



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

NAJDOSTOJNIEJSZA RADA REGENCYJNA
w rocznicę urodzin Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza Austrii i Króla Węgier wysłała życzenia tej treści:

JEGO CESARSKA I KRÓLEWSKA
APOSTOLSKA MOŚĆ

W WIEDNIU.

W uroczystą rocznicę urodzin Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Rada Regencyjna Królestwa Polskiego ma zaszczyt przesłać swe pełne czci życzenia szczęścia i wyraża niezachwiane przekonanie, że owoce w skutki rządu Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości doprowadzą do zgody i dobra ludów.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup
Józef Ostrowski.
Ks. Zdz. Lubomirski.

Warszawa, d. 16 sierpnia 1918 r.

W odpowiedzi otrzymała NAJDOSTOJNIEJSZA RADA REGENCYJNA telegram następujący:

Za przesłane mi z powodu mych urodzin życzenia, które sprawiły mi szczerą radość, proszę Radę Regencyjną przyjąć moje gorące podziękowanie.

KAROL

Wiedeń, dn. 20 sierpnia 1918 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 23 sierpnia 1918 r.

Odrodzenie państwowości polskiej wysuwa pośród innych związanych z niem zagadnień i pełen życiowej treści problem stosunku ogółu do władzy. Kwestja to dla społeczeństwa, długo znoszącego obce jarzmo, dosyć zawiła ze względu obyczajowych i psychicznych. W ciągu lat wielu społeczeństwo to widziało karykaturę władzy tylko, będącą uosobieniem gwałtu i nadużyć. Stąd — powiedzmy otwarcie — jest ono pod tym względem nastrojone przeważnie... podejrzliwie. Kilka pokoleń rosło we wzmagającej się świadomości, iż ze strony władzy spodziewać się należy krepowania wolności obywatelskiej jedynie i w najrozmaitszych formach przejawiającego się bezprawia. To przekonanie stało się jednym ze składników naszej demoralizacji politycznej, jaką wprowadził ucisk. Miejmy nadzieję, że pozostałość owa znacznie dość szybko w dobroczynnym świetle samostojności państwowej, ale tymczasem resztki jej włoką się za nami jeszcze, zanieczyszczając atmosferę, w której odróżnić się ma państwo Polskie, wprowadzając w nią miazmaty chorobliwe. Pewna, z góry powzięta, odporność w stosunku do wszystkiego, co jest źródłem nakazu, pewna co najmniej ironiczność, z jaką wielu przyjmuje dotąd jeszcze wysiłki nowopowstałych organizacji państwowych, nad rolę wspólnych pracowników w czynię narodowym przekładając rolę złośliwych tylko i nieżyczliwych obserwatorów i krytyków — to wszystko nie przyczynia się, oczywiście, do wprowadzenia naszego życia

zbiorowego na prostą i normalną drogę. Obok trudności zewnętrznych, które są wszak olbrzymie — stwarza bowiem jeszcze tarcia i niesnaski wewnętrzne, ujmujące nam siłę i hamujące wszelką twórczość.

Na to, by władza polska w jakiegokolwiek dziedzinie mogła osiągnąć niezbędny stopień powagi i rozwinąć działalność skuteczną, musi się ona spotkać co najmniej z wiarą społeczeństwa całego w dobrą wolę tych, którzy podjęli nad wyraz ciężkie dziś zadanie budowy fundamentów pod naszą lepszą przyszłość. Tym ludziom trzeba narazie udzielić moralnego poparcia i otoczyć ich pracę życzliwością, zostawiając jednocześnie termin niezbędny na ujęcie w kształt pożądaną i mocne skoordynowanie tego, co z natury wszelkich zapoczątkowań musi mieć w sobie narazie pierwiastki improvizacji niekiedy. Ale to nieuniknione jest w okresie nagłego powstawania rzeczy wielkich czy mniejszych. Zaopatrzyć się więc musimy w pewną dozę może rozważnej cierpliwości. Nie odrazu Kraków zbudowano. Doskonałość osiąga się z czasem dopiero, po szeregu doświadczeń, niekiedy przykrych nawet, ale nieuniknionych. Usterki naprawia się stopniowo, braki uzupełnia się dzień za dniem. To wszakże proste. I z tego tytułu zgłaszać przesadne pretensje nie byłoby ani rozumem ani słusznem.

A jednak pretensji takich nie brak. Kto palcem o palec nie uderzył, aby przyczynić się do pracy pozytywnej, której tak bardzo wiele — korzysta z pierwszej lepszej okazji, by w ciężkich miazmatach innych doszukiwać się tematu do oskarżeń jedynie, generalizując, żonglując faktami, czyniąc z krytyki sport złośliwy i szkodniczy. Niema bowiem tego rodzaju wroga i zasadniczo niechętna negacja nic z tych pierwiastków godnej szacunku troski o uzyskanie tego, co przedmiotem dumy narodu całego być winno jaknajlepszym, jaknajświetniejszym, jaknajpełniejszym treści. Ton i rodzaj krytyki, dbałej o pożytek narodu, jest zgoła inny. To krytyka spokojna, nie nerwowa, beznamiętna. To krytyka w całym znaczeniu tego wyrazu współtwórcza. Dla niej zło dostrzeżone — jest przyczyną smutku i bodźcem do naprawienia go poważnie i uczciwie, nie okazją do czynienia wulgarnego hałasu, emocjonującego w tani sposób tłumy.

Ta ostatnia metoda zabierania się niby to do naprawy rzeczy publicznych jest zawsze wielce podejrzana. Grają tu rolę najczęściej względy poziołe i prywatne, nie zaś dbałość o istotę rzeczy. I gdy taka krytyka pojawia się już w progu działalności polskich organizacji państwowych — to należy nad tem głęboko ubolewać. Dolewa ona bowiem tylko oliwy do ognia. Pogłębia ten sceptycyzm w stosunku do władz wszelkich, który i tak jest nam właściwy. Wytwarza nastroj politycznie fatalny, agitując i dezorientując te masy, które na własny sąd zdobyć się nie są w stanie i idą za jaskrawym krzykiem. Taką krytykę część społeczeństwa rozważna szacować winna wedle jej wartości i ilokrotnie się odezwie — tem

uparciej trwać w mądrej i patriotycznej woli podnoszenia wartości naszego politycznego czynu — naprawiając, co się da i doskonaląc, robiąc to śmiało i publicznie — ale broniąc jednocześnie powagi dźwigających się ośrodków naszego państwowego życia od zohydzenia ich rozmyślnie. Od dyskredytowania ich lepiej w Polsce nie będzie. Nie o to też idzie tym, którzy znając anormalną psychikę polską, idą celowo po linii najmniejszego oporu.

Demoralizacja wśród młodzieży.

Wychowanie ma doprowadzić do wytworzenia w człowieku charakteru moralnego; skoro tego nie czyni, jest złe, albo zaniedbane. U nas sprawa tak się przedstawia: wychowanie domowe jest zaniedbane w najwyższym stopniu, szkolnego niema. Wynikiem tego alarmujące wieści o upadku moralności wśród młodzieży szkolnej, o jej zdziczeniu.

Pomijam skargi na ordynarne zachowanie się dzieci szkolnych na ulicy, na wrzaski, gwizdania, ekscesy uliczne (zob. „Ziemia Lubelska“ z 1917 № 478, 481) i przechodzę wprost do takich zjawisk, jak towarzystwo czy komitet „świątecznej ekspropriacji“ lub głośnej niedawno „czarnej ręki“. Skoro niesforność dzieci można było wyjaśnić słabością woli, brakiem opieki i zatrudnienia, u starszych widać już złą, spaczoną wolę i wynik fatalnego wychowania.

Zaniepokojone Ministerstwo W. R. i O. P. ogłosiło, podobno, okólnik, w którym wzywa szkoły do przeciwdziałania demoralizacji wśród młodzieży przez zdobycie na nią wpływu wychowawczego, nietolerowanie zła i surowe kary.

Nie potrzeba chyba dodawać, że objawy takie dowodzą moralnej zgnilizny i grożą katastrofą narodową. Należy więc poszukać źródeł zła i znaleźć jakieś środki zaradcze.

Zło płynie bez wątpienia ze złego wychowania domowego, szkolnego i życiowego. Wychowanie u nas musi być nie tylko dobre, ale i surowe, „ożywione duchem karności i twardości życia codziennego“ (Ks. Gralewski: „Zadania wychowawcze szkoły narodowej w Polsce“). Prowadzenie, karność, posłuszeństwo, dozór, powaga wychowawcy, przykład — to środki wychowania, które muszą być jaknajścisłej przestrzegane. Nie miejsce tu rozchodzić się nad znaczeniem i potrzebą owych środków; zestawienie i uzasadnienie znaleźć można w każdym podręczniku pedagogiki, a jak dla ogółu, którzy temi sprawami nigdy się poważnie nie zajmowali, polecenia godnym jest popularne dziełko dr. Danysza: „O wychowaniu“.

Niedostatkami w wychowaniu naszym są wynikiem nieumiejętności wychowywania i długotrwałości niewoli. Zasadniczym zaś brakiem jest zanik „patriae potestatis“, jak stwierdza z najzupełniejszą słusnością Lucjan Zarzecki („O wychowaniu narodowym“, Warszawa 1917). Oto pokrótce jego wywody: Młodzież za wczesnie wyzwała się z pod opieki starszego pokolenia, zajmuje się sprawami, do niej z natury rzeczy nie należącymi, traci przedwcześnie za dużo energii nerwowej i wchodzi w życie bez należytej *tresury moralnej* i wogóle duchowej. *Tresura* ta zależna jest od nabycia pewnych elementarnych sprawności, osiągniętych drogą zautomatyzowania całego szeregu czynności elementarnych, a to wymaga bezwarunkowo pomocy, powagi i nakazu starszego pokolenia.

My umiemy tylko podziwiać i zachwycać się młodzieżą, ale kierować nią i opiekować się nie umiemy. Ma natomiast nasza młodzież za dużo opiekunów niepowołanych, którzy wyzykują jej zapał w celach ubocznych.

W stosunku do rodziców, wiadomo, że nie rodzice dziećmi, ale dzieci często rządzą rodzicami. Ze zbytniej pobłażliwości lub dla osobistej wygody — nie naginamy dzieci naszym do poddawania się porządkowi społecznemu, do uznawania powagi; wynikiem takiego postępowania jest samolubstwo, wysuwanie naprzód swego „ja”, owa polska wybujałość indywidualizmu.

Karność potrzeba! Bez niej niema mowy o wewnętrznej wolności, jednej z trzech zasadniczych idei wychowawczych. Kto się nie nauczył słuchać rozkazów starszych, nie będzie później słuchał własnego sumienia.

Ze młodzież nasza na ogół nie uznaje żadnej powagi, trudno zaprzeczyć. Kto widział malców, wyrostków, nawet dziewczęta, reprezentujących wobec starszych, pewnych siebie, impertynenek, nieraz nawet bezczelnych; kto widział, jak młodzik zachowuje się w domu, w szkole, na ulicy, w kościele, jakim nie dbałym, lekceważącym niemal, ukłonem wita starszych, jakim tonem wygłasza swoje „dzień dobry” — ten ma sposobność stwierdzić poważszy zarzut. Pieszczotliwie nazywanie rodziców „manusią” i „tatusiem” jest tak strasznie niezgodne z ich traktowaniem, że aż bolesne. Można być pełnym politowania dla tych rodziców i wychowawców, którzy tego nie widzą, nie słyszą, czy też nie chcą się „rytować”. Bodaj, czy nie lepiej wygląda wychowanie u prostych ludzi. Widziałem raz w katedrze Lubelskiej, jak jakaś kobiecina z przedmieścia zgromiła niesfornego panicyka: „to tak się słucha mszy świętej!”

Minęły już czasy, kiedy „timor reocrentialis” nie pozwalał młodzikowi odezwać się i usiąść w obecności starszych, zwłaszcza rodziców, nie tęskniąc za kłękaniem, obłapianiem kolan i całowaniem rąk, ale musimy żądać, by chłopak starszej osobie ustąpił z drogi, by odnosił się do niej z szacunkiem, kłaniał się przyzwyczajenie, a najlepiej w milczeniu — bo odmiennie postępowanie jest już prostactwem. Są to wprawdzie zewnętrzne objawy, ale wewnętrznej treści.

Niema więc przesady, gdy się powie, że młodzież nasza choruje na brak uznania powagi, czy to moralnej, czy intelektualnej, czy powagi porządku społecznego, czy przepisów karności, czy nakazów przyzwoitości, czy wogóle powagi rozmaitych sytuacji życiowych. Lekceważenie to uniemożliwia wychowanie, pa czy charakter, wykołaja jednostki.

Co więc robić? Prosta rada: zapoznać się z zasadami wychowania i zacząć raz wychowywać młodzież; lepiej późno, niż nigdy. To dla rodziców. A nauczycielom przydałoby się uświadomienie sobie, że wychowanie jest potrójne: moralne, umysłowe i fizyczne, że kształcenie umysłu jest tylko częścią wychowania, a nauka tylko jednym ze środków wychowawczych, że w szkole nie trzeba uczyć, ale uczących, że nauczyciel nie ma być tylko docentem i nie nam z jego „wykładów”, skoro nie jest wychowawcą. Trzeba więc nauczycieli fachowo przygotowanych, którzyby uważali za swój obowiązek nie tylko meblowanie głów materjalną wiedzą, ale ucząc, kształcili umysłowo i moralnie. Trzeba tedy, by nauczyciel wziął rozbrat z zakonowaniem za pomocą nauczania, by nie adwokat, sędzia, inżynier, handlowiec byli nauczycielami, ale nauczyciel z zawodu, związany ze swą szkołą i uczniami i należycie do swej roli przygotowany. Musi tedy zrozumieć, że tak zwane „wychowawstwo” jest istotnym obowiązkiem jego, a nie ludzi osobnych. Może być to wychowawstwo czy gospodarstwo klasy dodatkowo płatne, ale musi być w jednym ręku. Wynikiem tego będzie też zerwanie z t. zw. „radami pedagogicznymi”, do których powołuje się nieraz ludzie postronnych, nie mających nic wspólnego ze szkołą, bawiących się w wychowanie, czasem z ambicji, czasem gwoi rozrywek. Radą pedagogiczną, czy też konferencją, ma być grono danego zakładu, żyjące i zrosnięte z zakładem, znające swą młodzież, jej zalety i wady, obyite z życiem szkolnym i miążące szkołę.

Hasło dziś powtarzane, że społeczeństwo ma mieć wpływ na szkolnictwo, może być na-

leżycie zrealizowane tylko wtedy, gdy się należycie określi, kto ze społeczeństwa ma i może głos zabierać i o ile może się przyczynić do budowy szkoły narodowej. Niechże ten współdziałal ludzi, nawet produjących społeczeństwu, nie polega na jałowych sporach o programy i środki, bo to jest rzecz ludzi fachowych, ale na ocenie, jakich obywateli społeczeństwu potrzeba.

Wówczas z zestawienia ideału z rzeczywistością wyłoni się przepaść, którą trzeba będzie wypełnić. Wtedy też wyjdzie na jaw sprawa najbardziej piekąca: *zorganizowanie pozaszkolnej opieki nad młodzieżą*, bo hańba jest, że istnieją u nas towarzystwa ochrony zwierząt, a niema ligi ochrony młodzieży. Nie chodzi już o chleb, ubranie, obuwie i książki dla młodzieży, ale o ochronę od czynników rozkładowych. Stworzenie takiej ligi będzie najszczytniejszym wyrazem stosunku społeczeństwa do szkoły i najdrowszym jego objawem.

Jak woźnicę, katującego konia, można pociągnąć do odpowiedzialności, tak każdy dojrzały i moralnie zdrowy członek społeczeństwa może pociągnąć do odpowiedzialności szynkara, podającego młodzieży gorące napoje, kupca, sprzedającego jej tytoń, właściciela jaskini, pozwalającego jej grać w karty, restauratora, przyjmującego młodzież na „studenckie bibliki”. Lecz nie dość na tem: każdy poważny osobnik może i musi wezwać młodzieńca do porządku, do przystojnego zachowania się na ulicy, w ogrodzie, w teatrze, donieść władzy szkolnej o jego wybrzykach, słowem, uczuć wreszcie, że i on i młodzik należą do jednej rodziny, której mianem społeczeństwo, że obojętność jego wobec zdżyczenia młodzieńca jest tak samo zbrodnica, jak obojętność ojca wobec występku syna.

Musi się wreszcie zerwać z patrzeniem przez palce na wszelkie organizacje i stowarzyszenia młodzieży o politycznym lub innym obliczu, powstające po za szkołą i po za wychowawcami. A że zrzeszenia młodzieży są potrzebne i mogą oddziaływać wychowawczo, szkodliwych należy zakazać stanowczo, nowe zaś i pożyteczne powołać do życia i oddać w ręce wychowawców w roli kierowników, doradców, przyjaciół.

Ze względów wychowawczych niepożądanem jest obchodzenie w szkołach t. zw. „ostatków”. Czy ma to być wytechnienie po wybujałościach karnawału, czy też kult saskich przeżytków? I co ma młodzież wspólnego z zapustami, gdy wogóle należy wątpić, czy Polska może się bawić.

Trzebaby też zaniechać tytułowania uczniów i uczenie przez „pan” i „pani”, roztoczyć czujny nadzór nad kino-teatrami i lekturą młodzieży, a przedewszystkiem zasadniczo omówić sprawę wychowania młodzieży polskiej i dojść do pozytywnych wyników.

Ministerstwo W. R. i O. P. w swym okólniku wspomina o nietolerowaniu zła i surowych karach.

Kara, jako środek wychowawczy ujemny, bywa zawsze ostatecznością, stosowaną wtedy, gdy się wyczerpiał lub zawiodł dodatnie. Jaką więc karę zastosować do zdemoralizowanej i zdżyczałej młodzieży? Są kary liczne, lecz żadna nie prowadzi do celu, boć samą karą najtrudniej sprostać fałszywu lub zły kierunek woli. Rodzaj domu czy szkoły poprawy, konsekwentne a indywidualne oddziaływanie mogłoby mieć pewne powodzenie. Kara zaś może być środkiem wychowawczym tak długo, jak długo jeszcze skutkuje. Obowiązkiem jednak wychowawcy jest użyć wszelkich istniejących środków, gdy zachodzi tego potrzeba, więc w czasach wyjątkowych — kar wyjątkowych. Kara pedagogiczna nie jest zemstą, ale środkiem zapobiegawczym, by przewinienia nie popełniono drugi raz. Więc słabą wolę wspiera, zła łamie przez strach lub wstyd, lecz musi być zawsze wspomaganą przez środki dodatnie.

Jak najściślej więc zbadanie wszelkich środków dodatnich, wiodących do umoralnienia młodzieży, jak również wszystkich kar wychowawczych — powinno być przedmiotem rozważań najbliższej przyszłości. W. J.

Angielskie partie robotnicze.

Polityczna fizjonomia angielskiego ruchu robotniczego była dotąd dosyć osobliwa i wyjątkowa, ponieważ ruch ten nie miał tak ostro

wyodrębnionych właściwości klasowych, jak to jest w innych krajach o silnie rozwiniętym ruchu robotniczym. To też trudno się w nim często zorientować, zwłaszcza pod wpływem ożraz do nowych zdarzeń, które zdają się przeczyć sobie wzajemnie.

Ponieważ Anglja stoi w przededniu nowych wyborów do Izby niższej — wyborów, w których masa robotnicza zaważy bardzo silnie, może nawet decydująco — należy zbadać, do jakich politycznych celów zmierza angielska klasa robotnicza i jakiej ulega w naszych oczach ewolucji.

Dotychczas rozróżniano w angielskiej klasie robotniczej trzy główne kierunki polityczne: 1) kierunek patriotyczny, popierający bezwzględnie politykę obecnego rządu; 2) kierunek umiarkowany i 3) kierunek socjalistyczny z zabarwieniem międzynarodowym.

Przywódcami pierwszego kierunku są tacy politycy, jak b. minister Hodge, dawny robotnik metalowy, obecnie gorący zwolennik porozumienia robotników z przedsiębiorcami i zwolennik systemu cel ochronnych. Najwyższym agitatorom tej grupy jest Hawelock Wilson, przewodniczący związku marynarzy, który namiętnie walczył z ideą ogólnej konferencji socjalistycznej w czasie wojny. Dalej minister robotniczy Barnes, kolega Lloyd George'a w gabinecie wojennym. Do tej grupy należą też: minister aprowizacji Clynes, minister pracy Roberts, podsekretarz Stanu Wardle i in.

Ten kierunek jest nawskroś imperjalistyczny, pokrywający się zupełnie z obecną polityką Lloyd George'a. Hasłem jego jest: wojna aż do zupełnego zwycięstwa!

Atoli ta grupa ideowa nie ma większości wśród robotników angielskich. Na czele najsilniejszej grupy robotniczej stoi Artur Henderson. Wyszedł on także z warsztatu robotniczego. Nie jest indywidualnością fascynującą, ale swoją trzeźwością, spokojem i śmiałością myśli zdobył sobie największe zaufanie wśród trzeźwych robotników angielskich. Przez pierwsze trzy lata służył on bezwzględnie każdemu gabinetowi wojennemu. Wysłany do Rosji dla zbadania tamtejszych stosunków i oddziaływanie na robotników rosyjskich w kierunku dalszego prowadzenia wojny, wrócił z trzeźwym poglądem na sytuację, że Rosja nie jest w stanie dalej prowadzić wojny. Radził odebrać konferencję sztokholmską, która miała na celu stworzenie nastroju pokojowego wśród warstwy robotniczej państw wojujących. Lloyd George nie chciał o tem słyszeć. Henderson wystąpił wówczas z gabinetu i oddał się pracy organizacyjnej wśród robotników, aby z nich zrobić samodzielną organizację politycznej siły.

W styczniu i lutym r. b. przyszło do kilkakrotnych konferencji robotniczych, na których opracowano zasady i statuty nowej organizacji politycznej robotników angielskich. Dotychczasowa partja robotnicza, która była związkiem stowarzyszeń zawodowych, została przemieniona w *socjal-demokratyczną organizację polityczną*, do której są przyjmowani wszyscy, „którzy żyją z pracy fizycznej i umysłowej”. Do organizacji przyjmowane są „całkowicie równych prawach także kobiety, ważny dziś czynnik przy wyborach do parlamentu. Partja ta nosi się z zamiarem postawienia przy najbliższych wyborach około 400 własnych kandydatów. Na konferencjach tych przeprowadzono również rezolucje, której troską było zerwanie „pokojku wewnętrznego” w Anglii. Aby jednak uniknąć rozbitcia partji, dodano do tego oświadczenie, że rezolucja ta nie pociąga za sobą konieczności ustąpienia ministrów robotniczych z gabinetu. Robotnik angielski rozumie powagę sytuacji wojennej i nie chce osłabiać rządu, w ciężkich czasach, choć z polityką tego rządu nie całkiem się godzi. Jest to jednak tylko czasowy kompromis, ponieważ ewolucja w kierunku zupełnego wyodrębnienia się warstwy robotniczej w osobną polityczną organizację jest już faktycznie dokonana.

Grupa Hendersona jest usposobiona pokojowo, ale warunki pokojowe tej grupy nie różnią się prawie niczem od warunków, stawianych przez rząd angielski. Nie propaguje natomiast ta grupa myśli o politycznym i gospodarczym zniszczeniu Niemiec i nie uważa się za „antyniemiecką”.

Społeczny program tej grupy jest bardzo radykalny. Domaga się ona upaństwowienia posiadłości ziemskiej, kopalni, kolei i innych

środków komunikacyjnych lądowych i wodnych, ustalenia pewnego minimum egzystencji, bardzo radykalnego opodatkowania kapitału, udziału delegatów robotniczych w administracji, komunalnego rozdziału środków konsumpcyjnych: mleka, mięsa, maki, węgla i t. p. Jest rzeczą naturalną, że program ten rozpęta w Anglii wielką walkę wewnętrzną.

Wskutek ostatnich wypadków zaostrzył się znacznie stosunek pomiędzy grupą robotniczą: patriotyczno-imperjalistyczną a grupą Hendersona. Za polityką Hendersona oświadczyła się większość. Minister Hodge wystąpił z partii i usiłuje do tego kroku skłonić blisko niego stojące związki zawodowe. Inni ministrowie robotniczy muszą się też w krótkim czasie zdeklarować, po czyjej stronie stoją, czy przy Lloyd George'u czy przy Hendersonie.

Obok tych dwóch grup jest jeszcze trzecia wśród angielskich robotników, która się nazywa „niezawisła partia robotnicza”. Jest to grupa o podkładzie „czysto socjalistycznym”, czasem nawet międzynarodowym. Dowódcą jej jest Ramzay Maedonald, który jednak utrzymuje bliskie stosunki polityczne z Hendersonem. Radykalnie od swego przywódcy są usposobieni agitatorzy tej grupy, którzy głoszą „czystą walkę klasową” i często nazywani są przez umiarkowaną prasę angielskimi „bolszewikami”. Zdaje się, że to ta grupa zainicjowała ostatni strejk robotników w fabrykach amunicji, wbrew woli partii.

Grupa ta nie ma dotąd ani wielkich wpływów ani wybitnych przywódców, a na kongresach robotniczych rzadko zaznacza swoje stanowisko.

Wynika z tego, że nowa organizacja angielskiej warstwy robotniczej jest procesem zaledwie rozpoczętym i że dopiero niedalekie wybory rozstrzygną o tem, który kierunek odniesie stanowcze zwycięstwo i nada stałe oblicze angielskiemu rządowi robotniczemu.

J. D.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów odbyła wczoraj posiedzenie, na którym obradowano nad projektami statutów Uniwersytetu, Politechniki i Wyższej Szkoły gospodarstwa wiejskiego, oraz ustawy o ochronnem szepieniu przeciw ospie.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Zjazd inspektorów szkolnych okręgowych oraz przewodniczących i delegatów rad szkolnych obradował w Warszawie dn. 19, 20 i 21 b. m. Pierwszego dnia przewodniczył posiedzeniu inspektorów, głównie poświęconemu omawianiu programów szkoły powszechnej i uposażeniu inspektorów, szef sekcji szkolnictwa elementarnego p. Zygmunt Gąsiorowski. Nacelnik wydziału programowego dr. Marjan Reiter objaśniał opracowany przez Ministerstwo program szkoły powszechnej 4 i 5-iodziałowej. Program ten dostosowany został do obecnego poziomu szkoły elementarnej i zawodowego przygotowania nauczycielstwa. Dyskusja nad tym tematem była nadzwyczaj ożywiona, zawierając dużo fachowych uwag, z których wydział programowy skorzysta w dalszej pracy. Sprawę uposażenia inspektorów zreferował p. Z. Gąsiorowski.

Drugiego i trzeciego dnia odbywały się wspólne posiedzenia inspektorów i przedstawicieli rad szkolnych okręgowych. Obrady zagaik p. minister W. R. i O. P. Antoni Ponikowski, który zaznajomił zebranych z organizacją Ministerstwa i stanem szkolnictwa oraz z zamierzeniami na przyszłość. Następnie p. szef Gąsiorowski zreferował sprawę uposażenia nauczycielstwa ludowego i budżet szkolnictwa elementarnego. Pomimo podwyższenia z dn. 1 lipca r. b. płac nauczycielskich zebrani wypowiedzieli się za dalszem podwyższeniem dotychczasowych etatów, zwracając się do Ministerstwa z prośbą o wzięcie pod uwagę opinii zjazdu już przy układaniu budżetu na drugie półrocze 1918/19 r. szk. Zjazd uchwalił zwrócić się również z apelem do czynników samorządowych o pospółdziałanie z rządem w dążeniu do poprawy bytu tak ważnych dla przyszłości narodu pracowników.

Zkolei naczelny inspektor, p. Władysław Żłobicki, przedstawił projekt prawa o obowiązkach szkolnym, który będzie złożony Radzie

Stanu na najbliższej sesji jesiennej. Według przepisów tych, wykształcenie powszechne jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Dla przeprowadzenia obowiązku szkolnego, będzie stopniowo tworzonej szkół powszechnych, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły korzystać z nauki. W miejscowościach lub w rejonach szkolnych, w których liczba dzieci w wieku od lat 8 do 11 łącznie wynosi, w ciągu po sobie następujących ostatnich 3 lat, conajmniej 40, gmina jest obowiązana założyć szkołę powszechną i włączyć ją do ogólnej sieci szkolnej gminy. Za nieposyłanie dziecka do szkoły grozi grzywna do 40 mk. polskich (60 koron) lub kara aresztu do 4 dni.

Trzeciego dnia inspektor krajowy, ks. Jan Gralewski, po udzieleniu odpowiedzi na interpelację, zgłoszoną uprzednio na piśmie, wygłosił obszerny referat o roli w akcji oświatowej opiek i dorozór szkolnych, rad szkolnych okręgowych, inspektorów i samorządów oraz o wzajemnym stosunku tych czynników i ich stosunku do władz politycznych. Dyskusja przyniosła w tej żywotnej sprawie wiele cennych przyczynków, zaczerpniętych bezpośrednio z doświadczenia życiowego i wykazała wysoką doniosłość udziału elementów społecznych wszystkich warstw w akcji oświatowej. Liczne przykłady ze wszystkich stron kraju—oświetliły trudności, w jakich rozwija się nasze szkolnictwo, oraz udowodniły powszechny zapal społeczeństwa dla sprawy, ofiarność włościan i zespolenie się we wspólnej pracy wszystkich warstw ludności. Zwrócono szczególną uwagę, na to, jaką rolę odegrać może i winna kobieta polska w dziedzinie oświaty ludowej.

Sporządzanie i wykonywanie budżetów poszczególnych szkół w gminach i powiatach referował również ks. Gralewski.

Starszy referent, p. Stanisław Dobrowolski, omawiał doniosłą, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach, sprawę kursów uzupełniających dla nauczycieli.

Dziękując obecnym za tak liczne przybycie na zjazd i gorliwy udział w naradach, p. minister Ponikowski zamknął zjazd słowami: „Szczęść Boże wspólnej pracy!”

W najbliższym czasie powrócimy do szczegółowego omówienia spraw oświatowych w kraju.

Z Ministerstwa Z. P. O. S. i O. P.

Położenie pracowników rolnych. W Ministerstwie Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy działała komisja doradczą przy Wydziale Emigracji i Pośrednictwa Pracy. Komisja ta, do której wchodzi przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa, Dyrekcji Zdrowia, Sekcji Ochrony Pracy, Centr. Tow. Rolniczego, Związku Ziemi i Związku Kółek Rolniczych wydała opinię o „Książce Obrachunkowej dla pracowników rolnych” (służby folwarcznej), opracowanej przez Wydział Emigracji i Pośrednictwa Pracy. Na posiedzeniach, odbytych 6 i 22 kwietnia, 19 czerwca, 29 lipca r. b., omówiono wszystkie sprawy, odnoszące się do folwarcznych robotników, między innymi sposoby ich wynagradzania i długość dnia roboczego. Wyrównano przytem różnicę opinii i ostateczny tekst Książki Obrachunkowej przyjęto w końcu jednomyślnie. Tem samem zostały ustalone i podstawowe punkty kontraktu najmu, opracowane już wcześniej przez Wydział Emigracji i Pośrednictwa Pracy w kształcie osobnego formularza. Formularze te wraz z Książką Obrachunkową będą w najbliższym czasie rozsyłane po kraju i zalecane do użytku. Stanowi to krok pierwszy na drodze unormowania stosunków pracy najemnej na wsi, a spodziewać się należy, że proponowane do uregulowania tej sprawy środki znajdą obętne i skuteczne zastosowanie.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Reforma agrarna na Węgrzech. Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu: Rząd węgierski wniosł w jesieni w parlamencie przedłożenie, dotyczące doniosłych reform agrarnych na Węgrzech. Referat, opracowywany obecnie przez fachowców, zawiera następujące postanowienie:

Rządowi przysługują prawo wywłaszczenia gruntów na korzyść żołnierzy wracających z wojny. W pierwszym rządzie wywłaszczone będą grunta nabyte w czasie wojny, dalej te, których właściciele nie są obywa-

telami węgierskimi, w trzecim rządzie zaś dobra t. zw. markowej ręki, a zatem: dobra kościelne, fideikomisy i t. d. Dopiero w razie braku gruntów powyżej wymienionych, wolno będzie państwu wywłaszczać dobra prywatne.

Wszystkie sfery miarodajne zgodziły się już na przyznanie państwu prawa wywłaszczenia gruntów. X. prymas Csernoch oświadczył, że co do dóbr kościelnych nie sprzeciwia się również powyższemu projektowi rządowemu.

Prasa i stronnictwa ukraińskie wobec stosunków w Rosji. Zrozumiałą rzeczą jest, że Ukraina interesuje się więcej może niż inne państwa tem, co się w Rosji dzieje. Stronnictwa i prasa ukraińska przekonane są, że upadek rządu bolszewicki jest niedaleki, a każdy następny rząd, silniejszy niż bolszewicki, będzie parł do połączenia się Ukrainy z Rosją. „Narodnaja Wola”, pismo ludowe samostijników, wskazuje, iż Ukraina czempredziej powinna postarać się o uznanie swej niezależności przez wszystkie państwa, aby wszelkie przewroty rosyjskie zastały ją przygotowaną. „Golos Kijewa”, organ monarchistów, który jest antytezą poprzedniego, wyzywa, aby wszystkie siły zjednoczyć w zwolaniu konstytuanty, gdyż tylko konstytuantą może zadać cios śmiertelny bolszewikom. Oczywiście chodzi w tym wypadku o zwolanie w budowie państwa ukraińskiego, aby tym łatwiej połączyć się z Rosją. Ten sam pogląd, ale już wprost i szczerze, wypowiada „Kijewskaja Myśl”.

Ententa stwarza światową radę gospodarczą. Z początkiem czerwca b. r. zebrali się w Londynie ententowcy przedstawiciele do spraw gospodarczych. W obradach brał udział mr. Hoover, kontroler spraw aprowizacyjnych w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Podług wiadomości, jakie tu nadeszły, ma powstać 5 lub 6 komisji, w których mają zasiadać przedstawiciele Anglii, Francji, Włoch i Ameryki. Ministerstwo wojny (podług wiadomości „Daily Mail”) ma się zająć dokładnem zbadaniem wymagań aliantów pod względem wełny, skór i t. p. Osobna komisja Board of Trade ma się zająć sprawą tytoniową, zapalek, masą drzewną. Komisja gospodarcza ureguluje kwestję opała, sprawę minerałów i metali. Ministerstwo aprowizacji stworzy komisję do spraw chlebowych, mięsnych, tłuszczowych. Osobna trzecia komisja zajmie się zaopatrzeniem nafty i smarów.

Sprawodawca dodaje do siebie, że postanowienia te wskazują, iż podobnie jak powody wojny są przeważnie (lecz nie wyłącznie) komercyjne, tak i pokój zapowiada się też komercyjny, a w najgorszym razie nastąpi porozumienie komercyjne.

Wydział Rejestracji należności od skarbu rosyjskiego podaje do wiadomości, że termin składania deklaracji został przedłużony do dnia 20 Września r. b.

Zameldowaniu ulegają obecnie wkłady w państwowych kasach oszczędności, kaucje: akcyzowe, celne, leśne, rejentalne i t. p., depozyty administracyjne i sądowe, należności zasądzone od skarbu rosyjskiego z wyroku sądowego oraz te, o które zostało wyiszczone powództwo jeszcze nierozstrzygnięte, należności przypadające z tytułu kontraktów, umów o dostawy, roboty, najem lokali, należności przypadające od Banku Włościańskiego za sprzedane grunta, zaległe pensje.

Jednocześnie zawiadamia się osoby zainteresowane, iż Wydział otworzył następujące biura na prowincji, w których przyjmowane są zgłoszenia:

Lublin (Bank Handlowy Warszawski), Łódź — ul. Zielona Nr. 9, Dąbrowa Górnicza (Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych), Piotrków — (Towarzystwo Pożytkowo-Oszczędnościowe), Staszów (Towarzystwo Pożytkowo-Oszczędnościowe), Sosnowiec (Komisja Szacunkowa Miejska), Kolno (Rada Opiekuńcza), Łomża (Rada Opiekuńcza), Przasnysz (Rada Opiekuńcza), Ostrołęka (Rada Opiekuńcza), Częstochowa (Rada Opiekuńcza), Zamość (Oddział Banku Handlowego w Łodzi), Hrubieszów (Syndykat Rolniczy), Chełm (Bank Handlowy w Łodzi), Radom (Bank Handlowy w Warszawie), Kielce (Bank Handlowy w Łodzi), Lipno (Rada Opiekuńcza), Rypin (Towarzystwo Pożytkowo-Oszczędnościowe), Włocławek (Wzajemny Kredyt), Skierniewice (Wzajemny Kredyt).

TELEGRAMY.

Z pobytu Janusza ks. Radziwiłła w Wiedniu.

Wiedeń, 23 sierpnia (W.A.T.). C. i k. Biuro Korespondencyjne donosi: Cesarz przyjął dziś na specjalnej audjencji szefa Departamentu Stanu rządu polskiego Janusza księcia Radziwiłła i hr. Przedzięckiego, poczem obaj panowie i minister spraw zagranicznych hr. Burian zaproszeni zostali przez Najjaśniejszych Państwa na śniadanie.

Wiedeń, 23 sierpnia (W.A.T.). C. i k. Biuro Korespondencyjne donosi: Według informacji polskiej Agencji Prasowej, audjencja księcia Radziwiłła u cesarza trwała 3 kwadranse. Po południu ksiądz Radziwiłł i hr. Przedzięcki odbyli dwugodzinną prawną konferencję z ministrem spraw zagranicznych hr. Burianem, poczem złożyli wizyty radcy legacjyemu Nasirewichowi, który obecnie powierzone ma prowadzenie spraw polskich.

Wiedeń, 23 sierpnia (W.A.T.). Dzienniki zamieszczają artykuły w sprawie narad księcia Radziwiłła z ministrem spraw zagranicznych, przy czym oświadczają, że narazie chodzi o przygotowanie, Polacy bowiem formułują dopiero stanowisko swoje. Rzeczą ważną dla ks. Radziwiłła było poznać również poglądy przywódców Polaków austriackich.

Z powodu doniesienia, jakoby Polakom miała być dana możliwość przesunięcia granic na wschodzie, ukraińskie „Słowo“ oświadcza się przeciwko ewentualnym planom granicznym, sąsiadom bowiem nie wolno nie zabrać z terytorjum ukraińskiego — i nawołuje cesarza, aby z pomocą Niemców przystąpił do tworzenia armji ukraińskiej dla obrony Ukrainy.

Choroba cesarzowej niemieckiej.

Berlin, 22 sierpnia (W. A. T.). „Lokal-Anzeiger“ zamieszcza wiadomość o chorobie cesarzowej niemieckiej w Wilhelmshöhe. Przyczyną choroby ma być przeciążenie pracą przy pielęgnowaniu chorych w szpitalach wojskowych. Lekarze są zdania, że kilkodniowy wypoczynek wystarczy do zupełnego powrotu do zdrowia. Cesarz pojechał do Wilhelmshöhe na pewien czas, aby odwiedzić małżonkę.

Konferencja niemieckich biskupów katolickich.

Berlin, 23 sierpnia (W. A. T.). „Lokal-anzeiger“ donosi: Konferencja niemieckich biskupów katolickich, która wczoraj w Fuldzie zakończyła obrady swoje, przesłała cesarzowi telegram hołdowniczy, na który na ręce przewodniczącego kardynała dr. v. Hartmann'a, nadeszła następująca odpowiedź telegraficzna: „Nadesłany mi przez Waszą Eminencję telegram hołdowniczy przyjąłem z wdzięcznym zadowoleniem. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło pracom Waszym na pożytek kohechaney ojczyzny. Że na pomoc i współpracę biskupów stale liczyć mogę, napelnia mnie zadowoleniem i pewnością. Utrwalajmy w narodzie naszym jasną świadomość grożącego ze strony nieprzyjaciela niebezpieczeństwa, silną wolę przezwyciężenia wszystkich trudności i głęboką wiarę w pomoc Bożą i siły nasze. A wtędy Niemcy, tego jestem pewny, będą niezwykłe. Przyszłość do nas będzie należeć“.

Przed powołaniem króla finlandzkiego.

Helsingfors, 22 sierpnia (W. A. T.). — Dla przygotowania obioru króla, odjechała stąd do Niemiec deputacja z ramienia rządu. Do deputacji należą: senator Tales, byli senatorowie: Frey i Novannlins, oraz baron A. v. Bensdorf.

Walki bolszewików z oddziałami angielsko-francuskimi.

Moskwa, 22 sierpnia (W. A. T.). Bolszewicka Pet. Ag. Tel. donosi: Oddziały angielsko-francuskie, które chciały połączyć się z Czecho-Słowakami, poniosły ciężką klęskę, gdy były w pochodzie ku Onedze. Wojska nasze postępują naprzód. Usiłowania wroga posunięcia się naprzód w okręgu Kazańskim spełzły na niczem, wobec energicznego oporu wojsk naszych, które zajęły wsie Ilinska i Suchonowo, zdobywając 2 działa i 3 karabiny maszynowe.

Otwarcie parlamentu armeńskiego.

Konstantynopol, 23 sierpnia (W. A. T.). Agencja Milli: Bawiący tutaj członek delegacji armeńskiej otrzymał doniesienie, że w Erywaniu otwarty został w dniu 1 sierpnia parlament armeński w obecności przedstawicieli: Turcji, Niemiec, Austro-Węgier, Persji i Ukrainy.

Ponowny wybuch ruchu sinfeinistów.

Berlin, 22 sierpnia (W. A. T.). „B. Z.“ do-wiadyuje się z Zurychu: Z Londynu donoszą: Cenzura nie pozwala nie podawać o ponownym wybuchu ruchu sinfeinistów oraz o olbrzymich rozmiarach i burzliwym przebiegu odbytych w ubiegły czwartek wieców. Podług doniesień dublińskiego „Timesa“, we wszystkich częściach Irlandji nastąpiły masowe aresztowania. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się również

członek parlamentu Murphy, prezes wydziału wykonawczego związku sinfeinistów John Moullette, oraz sekretarz tegoż związku Philipps.

Lloyd George o oszczędzaniu węgla.

Haga, 22 sierpnia (W. A. T.). Biuro Reutera podaje niektóre ustępy z mowy, jaką wygłosił wczoraj w Londynie Lloyd George na festynie, z którego dochód był przeznaczony na Czerwony Krzyż. Bodaj że głównym tematem mowy prezydenta ministrów była sprawa „oszczędności“. Otóż przedewszystkiem mają być oszczędzane węgle. „Każdy, kto oszczędza węgiel, dopomaga nam do wywalczenia zwycięstwa. Cieszą mnie wymowne wezwania francuskiego prezydenta ministrów i marszałka Focha, zwrócone do naszych górników, aby dopomogli Francji, za pomocą możliwie największego podniesienia produkcji węgla. Jest to zaledwie owo minimum, jakie możemy uczynić dla Francji. Przed zimą jeszcze nasza produkcja węgla musi dać miljony tonn, aby zapewnić pokarm dla kotłów wszystkich fabryk Francji, które, produkując granaty i działa, dopiero umożliwiając temu krajowi istotną obronę“.

O węgiel dla Włoch.

Lugano, 23 sierpnia (W. A. T.). Według doniesień „Corriere della Sera“ i „Secola“ z Londynu, włoska komisja kolejowa domaga się bardzo energicznie rychłego i dostatecznego zaopatrzenia Włoch w węgiel, które w przeciwnym razie nie byłoby w stanie prowadzić dalej wojny. Członek komisji poseł Nava zaznaczył, że zarówno małe zapasy węgla, jak i jakość ich przynoszą poważne szkody przemysłowi wojennemu, że liczne fabryki zmuszone są do zawieszenia działalności swojej i że wreszcie lasy Włoch skazane są na kompletne prawie wyniszczenie. Eksploatacja lasów zatrudnia dziesiątki tysięcy ludzi, którychby lepiej wyzyskać można było w przemyśle wojennym i na froncie. Pociąga to za sobą również konieczność użycia olbrzymiej liczby wagonów towarowych do przewozu drzewa. Nava przedstawił w końcu wielkie przykrości, na jakie narażona będzie ludność w ciągu nadchodzącej zimy z powodu węgla i gazu. Skargi Navy były tak wymowne, że komisja węglowa niezwłocznie przeznaczyła zapasy węgla, które wywiezione być mają dla Włoch. Nastąpić to ma w początkach września. Przedstawicielowi Włoch udało się wreszcie uzyskać od Anglii i Ameryki nadzwyczajne zapasy węgla i stali dla podtrzymania włoskiego przemysłu wojennego.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 23 sierpnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk księcia Ruprecht'a i Boehna.

Ataki częściowe nieprzyjaciela na północno-zachód od Bailleuil oraz po obu stronach Lys zostały odparte. Podczas kontrataku wzięliśmy jeńców.

Anglicy kontynuowali wczoraj z całą siłą ataki swoje, rozpoczęte w dniu 21 b. m. na północ od rzeki Anere, rozciągając je z wyjątkiem frontu Anery na północ od Albert aż do odcinka od Albert do rzeki Sommy. Zakrojona przez nieprzyjaciela na szeroką skalę próba przełamania frontu doznała zupełnego niepowodzenia. Przeciwnik poniósł wczoraj wielką klęskę.

Na polu bitwy na północno-zachód od Bapaume dywizje pruskie wraz z pułkami saskimi i bawarskimi w oczekiwaniu ataków nieprzyjacielskich natarły na wroga pomiędzy Moyenville a Miraumont. Napotkały one wszędzie na rozpoczęty atak nieprzyjacielski oraz na silne gotowe do ataku pozyje wroga i odrzuciły przeciwnika miejscami aż na dwa kilometry w tył. W ten sposób udaremnione zostały przygotowane na przedpołudnie ataki angielskie. W ciągu dnia nieprzyjaciel atakował jeszcze kilkakrotnie szczególnie w kierunku

ku na Puisieux-Beaumont-Hamel, wszędzie jednak odparliśmy go, zadając mu dotkliwe straty. Silne ataki nieprzyjacielskie, których punktem wyjścia był Albert, załamały się w naszym ogniu. Pomiędzy Albert a Somma wróg atakował pod najsilniejszą osłoną ognia i chwilowo przedarł się poprzez drogę Albert-Braye w kierunku wschodnim. Potężny kontratak wojsk heskich z częściami pułków pruskich i wirtemberskich odrzucił wroga z powrotem przez tę drogę do jego stanowisk wyjściowych. Rozjeżdżające baterje nasze rozstrzelały wiele tanków nieprzyjacielskich. Na północ od Braye wróg przypuścił atak kawalerji, która została prawie doszczetnie zniszczoną. Walki lokalne trwały na polu bitwy przez całą noc.

Pomiędzy Sommą a Oisą dzień upłynął na ogół spokojnie. Walka działowa z początku dość ożywna, osłabła przed południem zupełnie. Na południe od Avry ataki francuskie pod Fresnieres, dzięki działaniu naszego ognia działowego rozwinęły się tylko częściowo i zostały odparte. Nad rzeką Divette walki piechoty.

Pomiędzy Oise a Aisne, w związku z cofnięciem naszych linii w dniu 20 b. m. poza Oisę, cofnęliśmy w nocy z 21 na 22 b. m. wojska nasze niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela poza rzekę Aillete. Kompanje nasze, które jeszcze pozostały na zachodnim brzegu Aillette, uniknęły za tym odcinkiem silnych ataków nieprzyjaciela pomiędzy Manicamp a Pont St. Mard. Częściowe ataki wroga między Aillette a Aisne rozchwiałały się w naszym ogniu, oraz w kontrataku.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pomiędzy Bazoches a Fismes odsunęliśmy podczas ataku lokalnego posterunku amerykańskie i odparliśmy kontrataki nieprzyjacielskie.

Podpor. Udet osiągnął 57 i 58 zwycięstwo napowietrzne.

Podczas napadu nieprzyjacielskiego na teren pozafrontowy nasi lotnicy bojowi, jak to wynika z dotychczasowych doniesień, zniszczyli 7 z liczby 10 samolotów, które dokonały napadu na Karlsruhe.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Anioł opiekuńczy“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Ogień sąsiada“ i „Zawadowca“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Ciotka Karola“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Gaiganduch“.

Z giełdy.

Warszawa, d. 23.VIII 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	176,75	—
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	—	—
Listy ziemskie 4 ¹ / ₂ %	184,75	183,50
„ „ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	167,75	167,50
„ „ 4 ¹ / ₂ %	—	—
„ m. Łodzi 5%	—	—
„ „ 4 ¹ / ₂ % VI S.	—	—
Waluta: Ruble (500)	126,00	125,75
„ (100)	—	—
Korony	54,10	54,25

Opuszcł tłocznię Drukarni Państwowej

II-gi i III-ci tom

„Projekt Konstytucji Państwa Polskiego i ordynacji wyborczej sejmowej“.

Projekt był opracowany przez Komisję sejmowo-konstytucyjną T. R. S., a wydany został przez rząd polski.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Królowie i Książęta Polscy
60 akwael kolorowanych
Mieczysława BARWICKIEGO
do sprzedania.

Ulica Rozbrat 48 m. 28.

115